



# TEATR Interesujący

## „Horsztyński” w Radomiu

**F**RANCUSKI krytyk, Lucien Duchach, napisał w wielotomowej „Historii teatru europejskiego”, że „Polak; Juliusz Słowacki, miał z całego pokolenia romantycznego najwięcej poczucia sceniczności”.

Nasza publiczność coraz mocniej potwierdza tę opinię. Obok Fredry Wyspiańskiego jest Słowacki autorem klasycznym, najmocniej poruszającym widzów. Także i młodych Gdy „Ksiądz Marek” zapelnia sale warszawskiego Teatru Dramatycznego, a „Balladyna” — Teatr w Zabrzu, Radom ma swą sensację: piękny spektakl „Horsztyńskiego”. Ambitny ten zespół, kierowany przez Zygmunta Wojdana, grał z dużym powodzeniem „Drogę do Czarnobiał” Maliszewskiego, nowe utwory polskie (Mrozek, Srokowski), Nowaczyńskiego (znów aktualny „Wielki Fryderyk”), Witkacego („Sonata Bełzebuba”), Fredre. Choć „Horsztyński” jest dramatem nie dokończonym, a w dodatku uszkodzonym (brak kilku ważnych scen), choć poeta nie osiąga takich głębi, jak w „Fantazym”, „Kordianie”, „Samuelu Zborowskim” i „Śnie srebrnym Salomei”, jego myśl jest przenikliwa, a sprawy, które porusza, ogromnej wagi. Chodzi tu przecież o przelomowy rok 1794, upadek dawnej Rzeczypospolitej i narodziny nowej, Kościuszkowskiej, a nawet romantycznej.

Reżyser Zygmunt Wojdan słusznie czynił Szczęsnego głównym bohaterem utworu. Polaka Horsztyńskiego i Baru już należy do przeszłości. Najlepsi z jej synów jak Horsztyński, na próżno próbują ją ratować (i to bez wiary w zwycięstwo). Najgorsi (byli) zabił ją z „Księdza Marka”, przeszli na stronę Targowicy. A Szczęśny? Wierzy w ideały Oświecenia i reformy majowych, ale napotyka ciężne dylematy. Obowiązek wobec ojca go wstrzymuje. A także nieopatrzny flirt z trzema kobietami. I pokusy „Okopów świętej Trójcy”. Wybiera jednak drogę nową. Dzięki

szczęśliwej rekonstrukcji, dokonanej przez Zygmunta Wojdana, można przyjąć, że zdecydowało o tym stanowisku pojawienie się Maryny, córki rybakas Jej ojcu, który walczył w konfederacji barskiej, żołnierze carscy wycięli ulańskie wyłogi na żywym ciełe. Pamięć o tej krzywdzie i zbrodni przechyla szalę uczuć Szczęsnego, już i tak pełnego pogardy wobec targowiczan.

Spektakl rozgrywany jest w jednej, bardzo wymownej dekoracji, skomponowanej przez Jerzego Rudz-



klego. Sugeruje ona wszystkie tereny akcji, pobudzając wyobraźnię, wspomaganą świetną muzyką Jacka Szczęgła.

**O**DKRYCIEM spektaklu jest dojrzalsza, mocna w wyrazie, pełna wewnętrznej siły, bardzo jasna gra Michała Marka Ubysza jako Szczęsnego. Jest jeszcze i kilka innych ról, dobrze świadczących o spektaklu: Włodzimierza Małkiewicza, Horsztyńskiego oślepionego przez wroga ale nie starzego, pełnego miłości; Fwy Pietras jako niewiastnie oszadzanej, choć może pełnej żalu Maryny; Władysława Stanisławskiego, „małej, ale ważnej roli Świętosza”; „Wojciecha Iwińskiego, przewrotnego i fałszywego, a nieszczęśliwego Karla (postać trochę z Victora Hugo), Konrada Fuldego w roli maniackalnego sforki (bardzo dobrze osiągnięciem) oraz Danuty Doleckiej, szkicuującej postać pełnej żalu i woli życia Maryny.

LUDWIK BARANOWSKI